

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

NR 11
(1586)
1995

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • LISTOPAD 1995 • CENA 70 gr (7000 ZŁ)



Rok liturgiczny Kościoła zbliża się do końca. Przed nami Adwent — a z nim oczekiwanie na przyjście Jezusa w ludzkim ciele.

„Wiara jest ze słuchania”

Ostatnia niedziela w Roku liturgicznym stawia przed nami wizję końca świata, opisaną w Ewangelii Św. Mateusza (24, 15-35). Wizja jest przynębiająca, zatrważa swoim kosmicznym ogromem. Może dlatego nie chcemy umieszczać siebie w scenarii sypiącego się w gruzy porządku doczesnego, tak plastycznie przedstawionego w słowach Zbawiciela. Odsuwamy myśl o rzeczach ostatecznych w daleką przyszłość, by nam nie zatrzymała życia, by nie straszyla ponurymi obrazami. W Lekcji z Listu Św. Pawła do Kolosan (1, 9-14) Apostoł daje dwie rady, których przestrzeżenie przygotowuje nas do spokojnego oczekiwania końca naszych dni. Św. Paweł radzi: 1. Poznać wolę Bożą, 2. Postępować w sposób godny w obliczu Boga. Przypatrzmy się bliżej obydwóm radom.

„Nie przestajemy się za was modlić i prosić — pisze Św. Paweł — abyście doszli do pełnego poznania woli Bożej we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu”. Zachęta jest bardzo jasna. Chrześcijanin winien stale pogłębiać swoją wiarę przez modlitwę, rozmyślanie, czytanie prasy i książek o treści religijnej, a zwłaszcza przez słuchanie kazań i udział w rozmowach na temat wiary, wszak „wiara jest ze słuchania”.

Kościół Polskokatolicki uważa głoszenie i słuchanie Słowa Bożego za

źródło łaski Bożej, dlatego troszczy się odpowiednio by z jego ambon padały tylko słowa ewangelicznej prawdy, by tchnął Duch nauki Boskiego Zbawiciela. Słuchając kazań w świątyniach polskokatolickich możemy być pewni, że usłyszymy Boże słowo, jasne i czyste, bez dodatków i niedomówień. Kapłan naszego Kościoła, świadomy szczególnej odpowiedzialności przed Bogiem, stara się w miarę swoich zdolności i sił — głosić naukę Jezusa Chrystusa tak, jakby głosił ją dzisiaj sam Zbawiciel.

Nie wystarczy jednak znać dokładnie wolę Bożą i rozumieć ją. Za poznaniem i rozumem musi iść czyn. Właśnie o chęć z naszej strony pełnienia poznanych nakazów woli Bożej modli się Św. Paweł, dając nam drugą radę: abyśmy „postępowali w sposób godny Pana, ku zupełnemu Jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku”. Po owocach poznaje się dobre drzewo, a dobrego człowieka, prawdziwego chrześcijanina, po jego dobrych czynach pełnionych we „wszelkiej cierpliwości i wytrwałości”. Chrześcijaństwo autentyczne nie jest łatwe, ale równocześnie musimy pamiętać, że w perspektywie końca świata i Sądu Bożego, tylko chrześcijaństwo autentyczne, pełne

trudu, wyrzeczeń, zgodne z Wolą Bożą, i pełne dobrych czynów może być brane w rachubę. Jeśli społeczność religijna, do której należymy, nie uzupełnia poznania woli Bożej, jeśli z ambon karmią nas tylko ludzkim, a nie Bożym słowem, jeśli widzimy, że kapłani częściej spoglądają na nasze kieszenie niż na nasze dusze, jeśli życiem swoim duchowni przeczą swemu powołaniu, czyli nie postępują tak, jak każe Ewangelia nie patrzmy na taką społeczność, choćby była najpotężniejszą, choćby do niej należeli nasi krewni i przyjaciele. Wybierzmy Kościół, gdzie znajdziemy właściwy klimat do pełnienia woli Pana. Musimy walczyć ze złem w każdej postaci i w każdym okolicznościach. Jeśli uczynimy wszystko, by poznać i w pełni zrozumieć, jaka jest wola Boża, oraz gdy ze wszystkich sił starać się będziemy o dobre czyny przez całe życie, nie musimy drzeć ze strachu przed końcem świata i Bożą sprawiedliwością.

Raczej winniśmy dziękować z radością Ojcu, który nas uczynił zdatnymi do „uczestnictwa w dziewictwie świętych w światłości i wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego, w którym mamy odkupienie przez Krew Jego i odpuszczenie grzechów”.



Prezentowany artykuł jest jednym z kilku refleksji bpa Maksymiliana Rodego, zamieszczonych w roczniku 1984 naszego czasopisma. Ze względu na nieprzemijającą aktualność i ciekawe, niebanalne potraktowanie zagadnienia przemijalności tego świata — uważamy, że warto przypomnieć naszym Czytelnikom ten temat.

Przeszłość nie ginie...

Listopad. Drugi dzień tego miesiąca w chrześcijaństwie od dawna już poświęcony jest wspomnianiu zmarłych, czczeniu ich pamięci, modlitwy w ich intencji, a zwany jest Dniem Zadusznym, albo Zaduszkami. Treść jednak żałobnej liturgii, zarówno jeszcze odprawianych dnia poprzedniego, w uroczystość Wszystkich Świętych, w godzinach popołudniowych i podwieczornych nabożeństw i procesji, jak i Mszy Świętych, celebrowanych 2 listopada, zdaje się nadawać modlitewno-teologiczny i zarazem filozoficzno-refleksyjny charakter całemu miesiącowi, całemu listopadowi i faktycznie właściwie cały ten miesiąc w swoim duchowym nastawieniu został przez ludzi wielu, wielu już minionych pokoleń poświęcony zmarłym, a wraz z nimi przeszłości, przeszłości tej bliższej: naszych rodziców, naszych dziadów i pradiadów, i tej dalszej, dalekiej, bardzo odległej...

Współczesna ludzkość, licząca już (ponad) pięć miliardów ludzi, jest światopoglądowo i wyznaniowo zróżnicowana. Niezależnie jednak od treści ich postaw, opinii, przekonań: teistycznych, ateistycznych lub indyferentnych, jako też od poglądu na początek bytu świata, człowieka, lub też ich wieczystość, albo jedynie realnie źródłowo i przyczynowo w stosunku do nich wieczystość Boga, ogół ludzkości zawsze czcił i czci przeszłość, a w niej ludzi zmarłych, ich dzieje, które są i naszą, współcześnie żyjących ludzi, historią. Według teologii wielkich religii świata, religii monoteistycznych, stwórcą bytu, twórcą świata, życia i ludzi był Bóg. Ale, ale na pytania: kiedy i gdzie i jak to miało miejsce — próżno oczekiwać jednoznacznej, zgodnej, ścisłej odpowiedzi poza stwierdzeniem — dawno temu! Filozoficznie zaś, przyrodniczo, astronomicznie rzecz ujmując, więc nie teologicznie, na ogół dzisiaj przyjmuje się, iż nasz Układ Słoneczny, a podobnych jest we Wszechświecie iks, począł się kształtować, czyli uformowywać (ale z czego i skąd to „coś”, ewent. mgławice, się wzięło?!) około dwadzieścia miliardów lat temu, a Ziemia jako jedna z dziewięciu planet uformowała się około pięciu miliardów lat temu, życie natomiast na Ziemi powstało ok. czterech miliardów lat temu, wprawdzie życie drobnoustrojów, nieorganiczne, później organiczne. I wreszcie z ciągle rozwijającego się i różnicującego się tegoż świata organicznego wyłonił się, czy wyewoluował człowiek w swej prymitywnej strukturze, zawierającej wszelako w sobie konieczne prawa postępującej i doskonalącej ją, tj. strukturę człowieka, ewolucji



Sfinks i piramida Chefrena w Egipcie liczyły w momencie urodzenia się Jezusa już ponad dwa tysiące lat. Znajdują się w okolicach Gizy, 14 km na pld.-zachód od dzisiejszego Kairu

aż do formy *hominis sapientis*, czyli człowieka mądrego, myślącego, świadomie rozumującego, celowo działającego i współtworzącego wraz z prawami przyrody swoją łańcuchowość: swoją i swoich dzieci egzystencję, ale i przyszłość...

I znowu nie wiemy dokładnie od kiedy, ale z pewnością od bardzo dawna, ludzie swoją łańcuchowość budowali (i budują) na osiągnięciach przeszłości, a doskonaląc tę łańcuchowość postępowo torowali (i torują) następnym pokoleniom przyszłość. Najdobitniejszym i najwidoczniejszym wyrazem nie tylko świadomie czy podświadomie, ale faktycznie — opierania się przez aktualnie żyjącą ludzkość o szczególnie istotne osiągnięcia ale i o syntezę tych osiągnięć ludzkości, jednostek i ogółu, przeszłości, czyli minionych pokoleń, była i jest pamięć o ludziach zmarłych. Pamięć konkretna! A chociaż zróżnicowana jednak trwała i powszechna!...

I chyba właśnie pamięć o zmarłych ludziach, o zmarłych swoich bliskich, o zasłużonych dla pierwotnych rodów, potem plemion i innych grup



◀ A co po nas zostanie?

doprowadzało do wytwarzania sobie pojęcia czy pojęć bóstwa w ogóle, bóstwa świata całego, tego i tamtego. Stąd też przeszłość obfituje w różnorakie, fantazyjnie bogate, mitologie, bałwochwalstwa, politeizmy, że wspomnimy tu takie choćby formy, jak: magizm, naturyzm, animizm, totemizm, euhemeryzm, różnego rodzaju religie-filozofie Bliskiego i Dalekiego Wschodu, wreszcie wierzenia mityczne starożytnych Greków, Rzymian, a również Celtów, Germanów, Słowian. Oczywiście innego rodzaju jest genealogia chrześcijańskiej pamięci o zmarłych, o przeszłości, wywodząca się z raju i dziejów porajskich, gruntująca się na monoteizmie, więc przekonaniu o istnieniu jednego Boga, Stwórcy, Pana, Władcy i Sędziego całego świata, więc również a raczej przede wszystkim ludzi żywych i zmarłych (...).

Najwymowniejsza spośród wszystkich innych jest właśnie wśród ludzkości pamięć o zmarłych, o przeszłości, bo jawiła się i jawi w chęci upamiętnienia, trwałego upamiętnienia,

Przeszłość nie ginie...

cd. ze str. 3

społecznych oraz następnie i etnicznych, wodzach, naczelnikach, matkach (w ustroju matriarchalnym), ojcach (w ustroju patriarchalnym), herosach, filozofach, wynalazcach, itp., niezależnie od poziomu i jakości kultur pierwotnych ludów, a odnosi się to również do dziejów potomków Adama i Ewy, była i jest wśród wszystkich innych ludzkich wspomnień najstarsza i najwymowniejsza.

Najstarsza, bo z wyjątkiem naszego staro i nowotestamentowego poglądu o Adamie i Ewie i ich monoteizmie, a więc o kulcie Boga jednego, przeto o religii jako najdawniejszej pamięci, jako o pierwszym kulcie w stosunku do tamtego pozagrobowego świata, do Władcy nie tylko ludzi żywych ale i zmarłych, była cześć zmarłych, był kult przodków. Śmierć w różnych wyobrażeniach widziana była, albo ludzie żyjący chcieli ją widzieć, nie jako tragiczny koniec ziemskiego życia, ale jako przejście do innej jego formy, do innej ale jednak zarazem jego kontynuacji. Oczywiście na ogół, chociaż nie zawsze, łączyło się to z przyjęciem też istnienia odpowiednich struktur ustrojowych tamtego, innego niż ziemskie, życia, oraz kultem jego Władcy, czy władców, co łatwo

a zarazem jakby chęci zapewnienia sobie przyjęcia, dobrego nas — w przeszłości i teraźniejszości — przyjęcia do tamtego świata, świata pozagrobowego, bo każdy z nas umrze, co tak wyraźnie, poza zdarzeniami każdego dnia, napisał autor Listu do Hebrajczyków: „Postanowione zostało ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (H. IX. 27). Upamiętnienie to przejawiało się i przejawia się w różny sposób.

Najstarsze nekropolie, czyli miasta umarłych, czyli cmentarze, wspaniale, często jeszcze przez żyjących dla siebie wspaniale urządzone i zadbane, budowane i urządzone były np. w starożytnym Egipcie. W tych specjalnie wydzielonych miejscach chowano w sposób różnoraki albo zwłoki zmarłych, albo ich prochy. Różniły się też groby, kwatery a nawet i niejednokrotnie małe cmentarze, powiedzmy — rodzinne, a więc i cmentarze albo ich części zewnętrznie od siebie i między sobą, a to w zależności od pozycji społecznej, jaką miał zmarły, czy jego rodzina. Wiele różnych przedmiotów, mówiących w jakiś sposób o kulturze naszych przodków, znaleziono i zawsze jeszcze znajduje się właśnie również na dawnych miejscach chowania zmarłych, chowania ich w grobach kamiennych, murowanych, które w jakiejś formie przetrwały tu i ówdzie do dziś wraz z różnymi przedmiotami, jakie do nich razem z ciałem lub prochami zmarłego

składano, wierząc, że mogą się one przydać, co oczywiście dowodziło wiary żywych w dalsze, chociaż inne, życie zmarłych, a również w różny sposób zewnętrznie zdobili miejsca, w których złożono zmarłych.

Jak już wspomniano — do najstarszych i chyba najbardziej uporządkowanych nekropolii należały w starożytności dawnej, a więc raczej trzeba powiedzieć — prastarożytności, cmentarze egipskie. W Egipcie też obok — powiedzmy — grobów pojedynczych, ziemnych i skalnych, poczęto dla uczczenia pamięci zmarłych — ludzi i zapewnienia sobie również ich opieki, zwłaszcza zmarłych ludzi wybitniejszych, bogatych, a przede wszystkim swoich władców politycznych: królów, faraonów, którzy zresztą i sami jeszcze za swojego życia czynili to lub kazali czynić — budować piramidy-grobowce, grobowce olbrzymie niekiedy, piramidy, które jako widome i wymowne pomniki przeszłości trwają do dziś. Wspomnijmy tu choćby o słynnej piramidzie Cheopsa (gr.), czyli egipskiego króla Chufu (III tysiąclecie przed Chr.), którą w Gizie z wielkich bloków piaskowca jako jego grobowiec budowało przez około 30 lat 100 tysięcy robotników (jej wysokość ok. 147 m, a długość bloku podstawy ok. 230 m).

I współcześnie zależnie od wyznawanego światopoglądu w świecie w zasadzie chowa się ciała czy prochy zmarłych w przeznaczonych na ten cel miejscach — na ogół na cmentarzach, wyjątkowo już dzisiaj w specjalnie na ten cel przeznaczonych reprezentacyjnych miejscach, w bazylikach, w katedralnych kościołach itp. (w zasadzie, bo np. w Indiach, ale też nie tylko, poważna część ludności kraju, liczącego obecnie ponad 700 mi-

lionów mieszkańców, prochy spalonych ciał swoich zmarłych wrzuca się przede wszystkim do wód świętej rzeki Gangesu, albo do jej dopływów, a premier Nehru kazał prochy swojego ciała rozrzucić z samolotu nad swoim krajem), stawia się nagrobki, pomniki, kaplice, krzyże. Właśnie od czasów uznania chrześcijaństwa religią publiczną (IV w.) i jego w świecie krzewienia się cmentarze jako miejsca, w których chowa się zmarłych, doznały — ogólnie mówiąc — zresztą chyba wzorem katakumb — sakralizacji, nadto były te miejsca otaczane murem, parkanem, i jako całość poświęcane i uznane za miejsca kultu. Współcześnie cmentarze jako miejsca chowania zmarłych i czczenia ich pamięci, a w nich i przez nie osiągnięć przeszłości, są na ogół pod opieką państw i w takich przypadkach, jeśli idzie o chowanie chrześcijan, katolików, każdorazowo miejsce złożenia zwłok jest indywidualnie poświęcane...

I my w Polsce w najbliższych dniach wspominać i czcić będziemy naszych zmarłych, naszych rodziców, dziadów, pradziadów, Polaków poległych na wszystkich frontach w czasie ostatniej wojny, w Powstaniu Warszawskim, Polaków, którzy dali życie za naszą wolność... A my, wierzący, modlić się będziemy w Ich intencji, prosząc Boga, by im i nam, którzy też umrzemy, dał wieczną szczęśliwość. Ale też, odwiedzając nasze cmentarze, przystając w zadumie nad pomnikami zmarłych zasłużonych tu na Ziemi i nad zbiorowymi mogiłami, w których często spoczywają zwłoki i bezimiennych bohaterów, pamiętajmy, że przeszłość nie ginie... Przeszłość trwa i owocuje w teraźniejszości oraz wraz z nią ukierunkowuje przyszłość, która niebawem stanie się teraźniejszością, a teraźniejszość przeszłością. Ale przeszłość nie ginie...

bp Maksymilian RODE

Jeszcze jeden dokument przeszłości — Akropol w Atenach (Grecja)



Chrystus zmartwychwstały przynosi ludziom prawdziwy pokój.
Mal. El Greco (1541-1614): Zmartwychwstanie, muzeum Prado, Madryt (Hiszpania)



MEMENTO MORI

Wierzymy, że zmartwychwstaniemy, tak jak obiecał Chrystus. Ale przedtem jest śmierć... Dziś człowiek jest, jutro go nie ma. Nieubłagana, przerażająca kolej rzeczy — ludzki los...



Obyśmy doznali od Boga łaski szczęśliwej śmierci! Błogosławiony, który zawsze przed oczyma ma godzinę swej śmierci i na śmierć codziennie się przygotowuje.

Jeżeli kiedy widziałeś człowieka umierającego, rozważ, że i ciebie czeka ten los.

* * *

Dobry chrześcijanin powinien być przygotowany na śmierć. Żyj i działaj tak, jak gdybyś miał dziś umrzeć. Gdybyś miał czyste sumienie, nie bałbyś się śmierci. Kto się lęka popełnić grzech, ten nie boi się śmierci. Jeżeli dziś nie jesteś gotów, czy gotów będziesz jutro?

* * *

Jakże szczęśliwy i roztropany jest ten, który w życiu stara się być takim, jakim chciałby siebie widzieć w godzinie śmierci.

Wielką nadzieją szczęśliwej śmierci napełni nas wzgarda tym, co niegodne dziecka Bożego, gorące pragnienie świętości, umiłowanie zgody i pokoju, ochocze posłuszeństwo i znoszenie wszelkich przeciwności dla miłości Chrystusa.



Dopóki jesteś zdrow, wydaje ci się, że cały świat do ciebie należy. Wystarczy nieraz lekka choroba, byś się poczuł słaby i bezsilny. Czyż nie należy wyciągnąć słusznych wniosków?

Niewielu jednak poprawia się poprzez chorobę, podobnie jak ci, co podejmują liczne pielgrzymki, rzadko się przez nie uświęcają.

Nie odkładaj sprawy swego zbawienia na później, pokładając ufność w przyjaciółach i krewnych. Ludzie zapomną o tobie prędzej niż przypuszczasz.

POMYŚL O ŚMIERCI

Po śmierci czeka nas Sąd Ostateczny. Na zdj. fragment portalu Katedry Notre-Dame w Paryżu. Rzeźba stanowi wyobrażenie Sądu Ostatecznego.

Jeżeli teraz sam się o siebie nie troszczysz, któż w przyszłości będzie się troszczył o ciebie?

Przyjdzie czas, gdy dla swej poprawy pragnąc będziesz chociaż jednego dnia, chociaż jednej godziny, lecz wówczas może już być za późno.

* * *

Pomyśl, z jak wielkiego niebezpieczeństwa możesz się uwolnić, z jak groźnej trwogi się wyrwać, jeśli zawsze będziesz bogobojny i na śmierć przygotowany.

Staraj się teraz żyć tak, by w godzinie śmierci nie musieć się lękać.

Ucz się teraz światu umierać, abyś wówczas zaczął żyć z Chrystusem.

Śmierć jest kresem życia dla wszystkich, a życie ludzkie przemija szybko, jak cień.



Kto będzie pamiętał o tobie po śmierci? Kto się za ciebie pomodli? Czyń teraz wszystko, co przydatne jest dla twego zbawienia, bo nie wiesz, kiedy nadejdzie twoja godzina.

Póki masz czas, gromadź sobie bogactwo nieśmiertelne.

* * *

Gdy ranek zaświta, pomyśl, że możesz nie doczekać wieczora; a gdy wieczór nadejdzie, pamiętaj, że jutro może już nie być twoje.

Zawsze więc bądź gotów i tak żyj, żeby cię śmierć nie zaskoczyła.

Wielu umiera nagle i niespodziewanie.

Gdy nadejdzie twoja ostatnia godzina, obyś nie musiał gorzko żałować, że źle spędziłeś swe życie i że z pustymi rękoma stanąć musisz przed Stwórcą.



Na ziemi zachowuj się jak pielgrzym i gość, którego nic nie zdoła zatrzymać w drodze do Boga.

* * *

Pamiętaj, że wszystkich czeka Sąd Ostateczny.





Msza św. koncelebrowana przez ks. prob. Jerzego Bajorka (Koszarzew), ks. dziekana Bogustawa Wołyńskiego (Lublin) i ks. prob. Lothara Hehna (Münster-Niemcy)



Od lewej: ks. wikariusz Bogusław Gruszczyński (Lublin), ks. Biskup Abel (Lublin — Kościół Prawosławny), ks. prob. Jacenty Softys (Majdan Leśniowski)



Od lewej: Ewa Hehn, Georg Tolksdorf-tłumacz, ks. prob. Lothar Hehn (wszyscy z Münster)

X Rocznic Nadania Medalu „Serce dla serc” 15.VIII.1986 — 15.VIII.1995



Zygmunt Orgasiński (Lublin)



Obraz Matki Bożej ofiarowany przez Józefa Miłosza. Z prawej dr Jan Giza (Kazimierz Dolny)

Wyróżnieni roku 1995

I. EKUMENIZM

1. Lothar Hehn.
2. Ewa Hehn Proboszcz Parafii Starokatolickiej w Münster/Niemcy. Jako małżeństwo i rodzina przyczyniają się do jedności chrześcijan.
3. Redakcja miesięcznika katolickiego „Rodzina” (Warszawa). Przez swoje artykuły i pracę dziennikarską Redakcja jednoczy chrześcijan.

II. RATOWANIE ŻYCIA

- 1(4). Ks. prob. Czesław Kulczkowski (Polski Narodowy Kościół Katolicki — USA) Ratowanie chorych w Polsce przez przekazywanie polskim szpitalom urządzeń specjalistycznych.
- 2(5). Stefan Mazur (Lublin) Ratowanie Żydów w czasie II wojny światowej.
- 3(6). Wanda Michalewska (Lublin) Ratowanie Żydów w czasie II wojny światowej.

III. PRACA SPOŁECZNA

- 1(7). Zygmunt Orgasiński (Lublin) Wieleletnie wspieranie różnych akcji charytatywnych, między innymi dzieci niewidomych w Laskach koło Warszawy.
- 2(8). Ks. prob. Henryk Marciniak (Kościół Polskokatolicki — Tarnogóra) Wybudowanie po wielu latach kościoła.
- 3(9). Ks. prob. Jerzy Bajorek (Kościół Polskokatolicki — Koszarzew) Wybudowanie po wielu latach kościoła.
- 4(10). Ks. Biskup Hans Gerny (Chrześcijańskokatolicki Kościół w Szwajcarii) Pomoc dla parafii polskokatolickich w Polsce w trudnych latach osiemdziesiątych.

IV. ROZSŁAWIANIE IMIENIA POLSKI

- 1(11). Ks. Senior Donald Malinowski (Kanada) Udział przez wiele lat w pracach parlamentu kanadyjskiego z troską o Polskę.
- 2(12). Henryk M. Górecki (Katowice) Światowej sławy kompozytor.
- 3(13). Muzeum Sztuki Medalierskiej (Wrocław) Przez 30 lat gromadząc medale ukazuje piękno i chwałę naszej Ojczyzny.
- 4(14). Karl Dedecius (Niemcy) Twórca Niemieckiego Instytutu Spraw Polski w Darmstadt, tłumacz i popularyzator literatury polskiej.
- 5(15). Jan Miodek (Wrocław) Ukazuje piękno naszego języka i kultury polskiej.
- 6(16). Bogusław Kaczyński (Warszawa) Szerzy kulturę polską przez ukazywanie piękna muzyki poważnej.



Stefan Mazur (Lublin)
Wanda Michalewska (Lublin)



Waldemar Makowski — budowniczy kościoła



Poświęcenie ziół przez ks. prob. Ryszarda Walczyńskiego (Dąbrówka)



Krysypin Wasiluk — budowniczy kościoła



Karta pocztowa z datownikiem okolicznościowym

X Rocznic Nadania Medalu „Serce dla serc”
15.VIII.1986 - 15.VIII.1995

- Obrazek pocztowy datownikiem i karty:
1. Parafia Polskokatolicka w Witebowitzkiej Lublin
 2. Koszarzewski, Elżbieta, Lublin
 3. Lorena, Ryszardowa, Anna, Jacek, Fryderyk, Białki, USA
 4. Ryszard, Karol, Karol, Karol, Karol, Karol
 5. Marian, Anton, Karol, Karol, Karol, Karol
 6. Władysław, Dębowski, Lublin
 7. Wojciech, Mieczysław, Karol, Karol, Karol, Karol
 8. Wiesława, Tomasz, Polona, Polona
 9. Emilia, Włodzisław, Lublin
 10. Bogusław, Elżbieta, Karol, Włodzisław, Lublin

Uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej X Rocznica Nadania Medalu „Serce dla serc”

(15.VIII.1986 — 15.VIII.1995)

Uroczystość Parafialna Matki Bożej Wniebowziętej, czyli Zielnej, obchodzona corocznie 15 sierpnia, zgromadziła wszystkich, którzy pragnęli podziękować Bogu:

— za 58 lat istnienia parafii, za to, że możemy Boga chwalić idąc polską i katolicką drogą. Ta polska i katolicka droga została dostrzeżona i potwierdzona przez Ustawę Państwo-Kościół Polskokatolicki. Zatwierdził tę drogę 30 czerwca Sejm, 6 lipca Senat, a Prezydent RP Lech Wałęsa podpisał 25 lipca br.;

— za swoje życie. Dożyliśmy tego dnia, a tyłu naszych najbliższych, znajomych odeszło już z tej ziemi;

— za 10 lat nadawanie Wyróżnienia „Serce dla serc”. Rodzina Wyróżnionych liczy 157 w Polsce i za granicą. W tym zmarłych 8. Dziękujemy nieustannie za istnienie ludzi i instytucji, którzy swoim życiem i działalnością są godni tego medalu. Są to nieraz długie lata cierpliwej pracy dla dobra bliźnich. Bóg w swojej łaskawości zawsze powołuje pewnych ludzi do siania dobra i tym samym przeciwstawiania się złu;

— za zioła, dzięki którym możemy żyć.

Kościół nie mógł pomieścić wszystkich, ludzie zgromadzili się nawet wokół kościoła. Msza św. rozpoczęła się spowiedzią ogólną. Orkiestra dęta zagrała „Gaude Mater...”, wierni odpiewali następnie pieśń ułożoną przez ks. Biskupa Franciszka Hodura „Do Ciebie przyszlizm”.

Mszę św. koncelebrowali ks. prob. Lothar Hehn z parafii starokatolickiej w Münster (Niemcy), który odprawił Mszę św. w intencji żyjących Wyróżnionych. Natomiast ks. prob. Jerzy Bajorek (Koszarzew) — w intencji Wyróżnionych śp. zmarłych; Jadwiga Stańkiewicz — Lublin, Aleksander Bereżecki — Słupsk, Józef Rolewicz — Gdańsk, Jerzy Kukuczka — Katowice, Mieczysław Fogg — Warszawa, Franciszek Flisiński — Lublin, Jan Wojewódka — USA, ks. prof. Edward Bałakier — Kościół Polskokatolicki — Warszawa, ks. dziekan Bogusław Wołyński — w intencji

zmarłych ze wspólnoty lubelskiej i z innych wspólnot.

Nastąpiło powitanie

— wszystkich Wyróżnionych roku 1995, a także Georga Tolksdorfa, tłumacza, który przyjechał z Hehnami,

— duchownych naszego Kościoła i Kościołów Ekumenicznych,

— budowniczych naszego kościoła,

— orkiestry dętej z Zakrzewia,

— dr. S. Wajsa z osobami towarzyszącymi, którzy reprezentowali Prezydium Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej i jednocześnie działają na polu jedności między Polakami i Żydami,

— wszystkich wiernych naszej Wspólnoty i innych Wspólnot.

We Mszy św. uczestniczył ks. Biskup Abel, ordynariusz diecezji lubelsko-chełmskiej Kościoła Prawosławnego. Czytanie I i śpiew psalmu responsoryjnego oraz Alleluja przed Ewangelią wykonał Kamil Wołyński, uczeń szkoły średniej. Czytanie II — ks. prob. Jerzy Bajorek (Koszarzew). Ewangelię przeczytał ks. dziekan Jacenty Sołtys (Majdan Leśniowski). Słowo Boże, po którym wręczano medale „Serce dla serc”, głosił ks. dziekan Bogusław Wołyński.

Po wręczeniu Wyróżnień został poświęcony obraz Matki Bożej z XVIII w. Jest to dar Józefa Miłosza z Kazimierza Dolnego. Poświęcenia dokonał ks. prob. Henryk Marciniak (Tarnogóra). Komunia św. była udzielana przez pół godziny. Orkiestra w tym czasie grała pieśni religijne. Po Komunii św. nastąpiło wręczenie Podziękowania i medali „Poświęcenie kościoła” budowniczym naszej świątyni. Była ona budowana od 1987 do 1991 roku. W latach ubiegłych wyróżniono tym medalem 11 osób. W tym roku Podziękowanie otrzymali Waldemar Makowski i Kryspin Wasiluk. Po ogłoszeniach, w których podziękowano Bogu i ludziom, przemówili Wyróżnieni. Ks. prob. Ryszard Walczyński (Dąbrów-

ka) poświęcił zioła. Wszyscy zaśpiewali pieśń dziękczynną „Ciebie Boga wystawiamy”. Orkiestra dała podkład muzyczny. Dalsza część Uroczystości to wspólny posiłek duchowieństwa i Wyróżnionych na plebanii. Pozostali uczestnicy spożyli bigos i kiełbasę na podwórzu plebanijnym, gdzie grała orkiestra.

W związku z X Rocznicą Nadania Medalu „Serce dla serc” parafia nasza wydała:

— pocztówkę kolorową przedstawiającą kościół i medal „Serce dla serc”, tekst w trzech językach (polski, angielski, niemiecki), nakład 2 tysiące sztuk. Wydana została dzięki Amerykańskiemu Instytutowi Kultury Polskiej w USA, którego założycielem i prezydentem jest Blanka A. Rosenstiel, wyróżniona medalem „Serce dla serc” roku 1994 w dziedzinie rozstawiania imienia Polski.

— kartę pocztową z datownikiem okolicznościowym. W ten sposób parafia wraz z Kapitułą Wyróżnienia wkracza w filatelistykę Polski i świata.

W miesiącu listopadzie zostanie wydany medal z brązu poświęcony X Rocznicy Nadania medalu „Serce dla serc”. Awers będzie przedstawiał medal na tle kościoła a rewers kilkadziesiąt nazwiska Wyróżnionych. Będzie to już 7 medal wydany przez parafię. Medale okrągłe to: 50 lat parafii (1987), Serce dla serc (1988), Poświęcenie Kościoła (1991), medale kwadratowe: 55 lat parafii (1992), 40 rocznica śmierci ks. Biskupa Franciszka Hodura (1993), 25 lat kaptanstwa ks. dziekana Bogusława Wołyńskiego.

O Uroczystości podały Radia Lublina, gazety Dziennik Lubelski, Kurier Lubelski, Gazeta Wyborcza, Telewizja Lubelska-Panorama przekazała na teren Lublina i okolic a Teleexpress w tym dniu na całą Polskę i satelitarne za granicę Polski.

Chwała niech będzie Bogu Najwyższemu i Matce Najświętszej za to wszystko.

Kronikarz parafialny



Co to jest: kreatywność, bisocjacja... itp.

Oto dwie dane, które pozornie nic nie mają ze sobą wspólnego: połowa produktów, których będziemy używać za dziesięć lat, nie została jeszcze wynaleziona; według pewnej amerykańskiej ankiety ludzie aktywni najczęściej wpadają na rozmaite pomysły gojąc się, w następnej kolejności podczas ataku bezsenności, następnie prowadząc samochód, czasem przed zaśnięciem, i wreszcie, na samym końcu, siedząc za biurkiem.

Wynalazczość zależy więc w bardzo dużym stopniu od spontaniczności danego pokolenia. Pomysł przychodzi bez zapowiedzi, niezależnie od naszej świadomości, i, oczywiście, rzadko w odpowiedniej chwili. Trochę tak, jak było z Archimedesem, który znalazł rozwiązanie problemu ciała zanurzonego w wodzie, kiedy zająwał błogie kąpiele.

A jednak, całe plemię ekspertów, jacy ostatnio pojawili się pod naszym kartezjjskim niebem zapewnia, że pomysły nigdy nie przychodzą do głowy przez przypadek. Przeciwnie: mają podobno ściśle określony cykl poczęcia i narodzin, którego wystarczy ściśle przestrzegać, aby stać się genialnym. Trochę ćwiczeń, trochę treningu, parę seansów praktycznych i sprawa załatwiona. Naprawdę tak jest?

Za sumy niejednokrotnie dość wysokie — aż do 50 tys. franków za czterodniowe seminarium — konsultanci kreatywności pomagają szefom przedsiębiorstw mających kłopoty ze swymi produktami, albo specjom od reklamy, którym nie dostaje wyobraźni. „Wszyscy jesteście jak komputery, które po wyłączeniu dysponują takimi samymi informacjami, jak przed wyłączeniem, ale które trzeba właśnie włączyć, aby się nimi posługiwać” — mówi obrazowo Michel Joly, konsultant i autor książki „Zdarzają się pomysły, które procentują”.

Jeden z owych guru o zaferowanej minie, Hubert Jaoui, uważa się „od około trzydziestu lat” za twórcę tej metody. Był u jej poczęcia, dojrzwania, narodzin. Geolog z wykształcenia, szybko znudził się warstwami mineralnymi i pewnego dnia odkrył istnienie amerykańskich podręczników o kreatywności. Olsnienie. Zakłada GIMCA, biuro kreatywności i porozumiewania się, które od tamtej pory dostało cały wachlarz bardzo poważnych zleceń.

Hubert Jaoui spędził cztery miesiące w siedzibie koncernu Fiata, pracując z samą elitą jego najlepszych inżynierów. Ich zadaniem było wymyślić nowy samochód. Narzędzia pracy to: dwanaście osób, biała tablica, wygodne krzesła Ekspert kreatywności najpierw „odblokowuje wszystkich poprzez serię różnych ćwiczeń relaksacyjnych”. Potem prosi inżynierów o wyobrażenie sobie przez kilka minut, że są bądź idealnymi drzwiami, bądź doskonałym siedzeniem dla kierowcy, bądź wymarzoną tablicą rozdzielczą, albo działającą bez pudła wycieraczką do szyb. To technika identyfikacji. Zebrawszy w ten sposób wszystkie akcesoria nowoczesnego samochodu, oddali się ćwiczeniom „atlasu technologicznego”. Co jest takiego w pralce, żelazku,

telefonie czy mikserze, co mogłoby dać natchnienie twórcy samochodu? „W ten sposób wymyśliłmy zintegrowany termometr, potrafiący w pewnych typach pralek rozpoznać wagę i stopień zabrudzenia białizny, w samochodzie zaś mogący określić liczbę pasażerów, ich wagę, rodzaj ubrania i porę roku, aby najlepiej wyregulować temperaturę wnętrza samochodu” — opowiada Hubert Jaoui. Udało mu się ostatecznie przekonać turyńskich inżynierów do stosowania metody kojarzenia idei. Z czym się państwu na przykład kojarzy słowo „dziecko”? „Padały takie stwierdzenia jak: kleik, zabawa, rozgardiasz, wrzaski, itd. To z kolei pozwoliło nam wymyślić kilka drobiazków, które spodobałyby się dzieciom kierowcy”. Niektóre pomysły dla Fiata pozostają jednak tajemnicą. „Na zakończenie przeprowadziliśmy kilka seansów snu na jawie, po to, by przywołać wszystkie pomysły, nawet najbardziej szalone — opowiada dalej nasz ekspert. — W cztery miesiące później zaowocowało to trzystoma nowymi projektami, z czego czterdzieści osiem było już na etapie prac konstrukcyjnych lub włączonych do najnowszego prototypu, przedstawionymi podczas Salonu Samochodowego w Genewie”.

Dzięki seansom kreatywności, a zwłaszcza dzięki technice identyfikacji wymyślono w korporacji Elf-Aquitaine jedenaście nowych możliwych rodzajów cząsteczek piorących. Można sobie wyobrazić inżynierów, zamienionych podczas seansu pod wpływem techniki identyfikacji w cząsteczkę proszku do prania! A jednak to ćwiczenie nie wzbudza u nikogo uśmiechu. Sam Hubert Jaoui został kiedyś poproszony o zaprezentowanie tej metody w Akademii Wojskowej. Wreszta w tej amerykańskiej szkole wojskowej uczy się kreatywności od dwudziestu lat. Tym, którzy dziwią się, że może prowadzić takie szkolenia dla specjalistów od strategii, farb akrylowych, ochrony środowiska czy poszukiwań złóż ropy, odpowiada że „dyrygent orkiestry nie musi umieć grać na wszystkich instrumentach, jakimi dyryguje”. Przekonująco.

Kreatywność, określana jako zdolność do wymyślania oryginalnych i skutecznych rozwiązań, potrzebuje więc pewnego sposobu działania. Pierwszy etap, rozgrzewka, polega na dziesięciominutowym „stretchingu” umysłowym: proszę znaleźć dziesięć nowych sposobów korzystania z zapalniczki, pięćdziesiąt sposobów wykorzystania rolki papieru toaletowego czy sto sposobów użycia papieru gazetowego. Następnie tak rozgrzanym neuronom

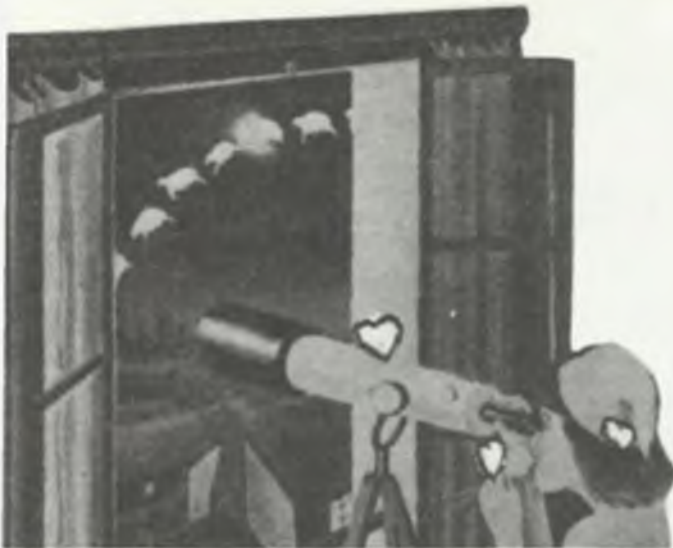
aplikuje się cztery grupy ćwiczeń. Najpierw logika skojarzeniowa, najbardziej klasyczna, znana profanom pod nazwą „brainstormingu”, burzy mózgów, polegająca na grupowym rozważaniu danego problemu. Inny rodzaj ćwiczeń logiki skojarzeniowej: „przechodzi się od jednego pomysłu do drugiego znajdując podobieństwa, na przykład wywnalazek telefonu pod wpływem budowy ucha, radar — skopiowany z nietoperza”. Albo logika kombinatoryjna: używa się „macierzy wynalazków” — wykresu łączącego z jednej strony kolumnę potrzeb, a z drugiej — kolumnę środków. „W ten sposób wynaleziono lody, mleczko kosmetyczne i inne produkty” — precyzuje Jean-Paul Huillier, energiczny konsultant analizy kreatywnej w CEGOS. Wreszcie — rzadziej stosowana logika oniryczna, dotycząca snów, polegająca na „podróży do nieznanych krain dzięki snom na jawie, aby dotrzeć do sedna problemu i do jego „rozwiązania”.

Po kilku takich seansach kreatywności, najbardziej ograniczony kosmetyczny zmienia się w Edisona codzienności naszych czasów. A to dlatego, zdaniem mistrzów kreatywności, że my wszyscy możemy być kreatywni, jednakże w różny sposób potrafimy wykorzystać ten talent: „Nie ma tu żadnego cudu — wyjaśnia Hubert Jaoui. — Dzieci węgierskie czy izraelskie, które zawsze śpiewają poprawnie, wcale nie są zdolniejsze do muzyki niż mali Francuzi. Jak to się dzieje? Po prostu, w szkołach węgierskich i izraelskich uczy się je tego talentu”. W naszym kraju kreatywność doznaje właśnie losu tego talentu do muzyki.

W małej salce na poddaszu około dziesięciu uczniów siedzą na podłodze uczestniczy w seansie kreatywności. Półtorej godziny na wymyślenie nowej suszarki do włosów. Ćwiczenia w szkole projektowania, mające przygotować do przyszłego zawodu specja od reklamy albo stylisty. Prowadzący ćwiczenia Frederic Raillard, profesor wyobraźni, notuje kolejno na białej tablicy pomysły uczestników. „Można mówić o każdym pomysle, nikt nie powinien wyśmiewać się z żadnej, nawet najbardziej z pozoru absurdalnej idei. Pod koniec seansu wybieramy najlepsze”. Pytanie pierwsze: Jaka byłaby idealna suszarka? Odpowiedzi: sucha woda, nieprzemakalne włosy. A gdyby do tej pory nie wymyślono suszarki? Spróbujcie wcielić się w wasze włosy. Jaką — ich zdaniem — postać powinna mieć idealna suszarka? W półtorej godziny później z nostalgią wspomina się dotychczasową pocziwną suszarkę, choć na niektóre entuzjastyczne pomysły uczniów trzeba może spojrzeć sceptycznie.

Nie wymyśla się niczego przez przypadek, lecz etapami. „Na przykład amerykański lekarz Alexander Fleming pracował nad rozmaitymi bakteriami — opowiada Michel Joly, — Kiedyś, po powrocie z obiadu stwierdził, że połowa bakterii w probówkach nie żyje. Próbował się zorientować dlaczego i dowiedział się, że sprzątaczką odkurzała okna dokładnie nad jego hodowlami”. Badając ścierekę, której używała, stwierdził istnienie śladów mikroskopijnego grzyba, *Cillium notatum*. W ten sposób odkryta została penicylina. „W taki sam sposób powstają wszystkie pomysły: przez zderzenie jakiegoś rozpatrywanego własnie problemu i zewnętrznego impulsu — kontynuuje Michel Joly. — Nazywamy to bisocjacją”. I oczywiście tej bisocjacji trzeba się uzyć, ówi czy ją, wprowadzać w życie. Żeby nie być zmuszonym do przypadkowego spaceru w lesie, jak to miało miejsce w przypadku prowincjonalnego apektarza, pana de Mestralla, zmęczonego ciągłym opadaniem zawiązywanych bandaży. Podczas tego spaceru zauważył on nagle, że na nogawkach spodni poprzyczyptały się jak haczykami małe kulki roślinne. W ten sposób wymyślił system spinaczy do bandaży, zwany Velcro. Eksperti kreatywności zapewnają, że po kilku seansach też by to wymyślił. Bez potrzeby bisocjacja spodni.

Emilie LANEZ
(Tłum. i oprac. na podst. LE POINT — E.D.)



jęć gospodarskich, stawały nawet młyny i wiatraki, a ludność udawała się do dworów, by składać daniny i czynsze. W wielu środowiskach w dniu tym spożywano gęś i wróżono z jej kości piersiowej.

Wigilie dni św. Katarzyny (5 listopada) i św. Andrzeja (30 listopada) przeznaczone były na wróżby o charakterze matrymonialnym. Przed dniem św. Katarzyny chłopcy ucinali gałązkę wiśni i wsadzali ją do ziemi — gdy zakwitła przed Nowym Rokiem, wróżyc miała rychłe małżeństwo. Dziewczęta w dzień św. Andrzeja wróżyły, czy wyjdą w ciągu roku za mąż z igieł puszcanych na wodę i ze stoczków pływających na telarzykach. Najpopularniejsze były jednak wróżby związane z laniem wosku i cyny na wodę. Wosk, cynę lub otów roztopiano w blaszanej łyżce nad płonącymi węglami, a następnie wylewano na wodę. W zakrzepłych, nieforemnych kształtach upatrywano podobieństwo do pewnych przedmiotów, z którymi łączyły się odpowiednie wróżby. Wróżono także licząc kołki w płocie, rzucając w naczynie z wodą pierścienki, z pierwszych zaśluszanych w tym dniu słów. Powszechne było także wróżenie ze snów,

Listopadowe tradycje

Jak pisał Jędrzej Kitowicz, badacz obyczajów staropolskich, „Ci, co przed nami żyli stem lat prędeż, jak czytamy z dziejów dawnych, wcale byli odmiennych od naszych obyczajów. Sama nawet postać dawnych Polaków odmienna dużo była od dzisiejszych, co się dosyć doskonale ukazuje w portretach i posągach staroświeckich. Ci, co po nas nastąpią za sto lat, Polacy — pewnie się od nas dzisiaj żyjących tak będą różnili, jak my się różnimy od dawniejszych”.

Podczas zapoznawania się z obyczajami staropolskimi, pochodzącymi z XVII-XVIII wieku należy pamiętać, że obyczaje owe nie były niezmiennie, a normy, reguły i gusta podlegały wciąż modyfikacjom i przeobrażeniom. Pamiętajmy też, że właśnie wiek XVII i XVIII obfituje w obyczaje, które na ogół były bujniejsze, bardziej spontaniczne i mniej pruderyjne od panujących w wieku XIX, a nawet czasach współczesnych. I jeszcze jedna, warta uwagi informacja: ówczesny człowiek podlegał różnym schorzeniom, żył krócej, bardziej cierpiał, często inaczej reagował na otaczający go świat. Zagrożenie epidemiami dżumy, ospy, tyfusu, częstymi wtedy nerwicami i psychozami wpływało na zbiorową psychikę, mentalność i religijność. Wyrastające na podłożu chorób lęki i kompleksy w wałki sposób rzutowały na różne dziedziny ówczesnej obyczajowości.

Rozrywki dawnej wsi związane były ściśle z istniejącymi wówczas zwyczajami. Spotykano się i bawiono w kręgu rodziny, bliższych i dalszych sąsiadów, stosunki towarzyskie zaś rzadko kiedy sięgały w tym okresie poza granice wsi. Dzień powszedni, szczególnie wiosną i latem, a zwłaszcza jesienią, był tak wypełniony pracą i różnymi obowiązkami, że na co dzień o rozrywce trudno było nawet myśleć. Pora za nią przychodziła wszakże w długie, jesienne wieczory oraz w niedziele i święta. W te dni wieś jakby odmieniała swe oblicze, strząsała z siebie przygnębienie, szukała zapomnienia i rozrywki w spotkaniach towarzyskich, tańcach, śpiewach, hulankach. Rozbrzmiewały skoczne kapele, urozmaicały je nader śmiałe i frywolne, pełne wigoru i dowcipu pieśni i gadki ludowe. W nich to przejawiał się najpełniej bogaty, samoistny folklor.

Przyjrzyjmy się bliżej jesiennym, listopadowym obyczajom staropolskim. Im bliżej Adwentu i Bożego Narodzenia, tym mniej już było okazji do zabawy. W listopadzie jednak większe święto stanowił dzień św. Marcina, obchodzony 11 listopada. Dzień ten był wolny od za-

które tego dnia się przyśniły. W tym celu wkładano pod poduszkę rozmaite części garderoby, czasem nawet cegłę, wierzone święcie, że mężczyzna, który się przyśnił, zostanie mężem. Wróżb tego rodzaju było zresztą znacznie więcej, dzień św. Andrzeja dostarczał nielada przeżyć i prognostyków.

Minęły lata, wieki całe. Zmieniła się wieś polska i jej zwyczaje. Ale to z jej obrzędowości, tradycyjnych zabaw i zachowań pozostały nam, wchodzącym w dwudziesty pierwszy wiek, wiek skomputeryzowanej technicyzacji — przepiękne, staropolskie wróżby Andrzejkowe i, co tu dużo mówić — świetna zabawa...



Przedstawiamy Wam dzisiaj żartobliwą rozmowę dzieci z Rudowłosą Panią Jesień. Wiemy o tym, że dzieci nie przepadają za Jesienią, bo to koniec wakacji, pora powrotu do szkoły, do codziennych obowiązków i... co najbardziej smutne: koniec ukochanego przez Was wszystkich Lata. Nam także jest szkoda Lata, a więc...



Jak ja nie lubię tej Rudej!

czyli

ZNOWU JESIEŃ

DZIECI

- Ruda, Ruda!
Ja ci się zaśmieję!
- Ruda, Ruda!
Mrozem osiwiejesz
- Jesteś już staruchą
- Jest już z tobą krucho!
- Ruda, Ruda!
Szykuj się do drogi!
- Ruda, Ruda!
Idzie Pan Mróz srogi
- Spływaj razem z deszczem
Na co czekasz jeszcze?
- Ruda, Ruda!
Nie brudź ludzi błotem.
Co masz z tego potem?
- Zanim coś usmarzysz,
zbrzydniesz wpierv na twarzy
- Ruda, Ruda!
Zawsze taka sama
Bardzo szczwana dama
- Ruda, Ruda!
Przyszłaś nie wiadomo skąd
i zajęłaś Lata tron!
- Poszło Lato w siną dall

JESIEŃ

- Ależ dlaczego...
- Nieprawda.
- Jam młoda, jak jagoda..
- Co to, to nie!
Nie denerwujcie mnie.
- Kto przeciw mnie, temu...
- Wielkie mi co!
- Nie chcę, ale muszę...
- Och, mamma mia!
Jam niewinna jak lilija
- Jejku, Jejku!
- A nie dostałeś prezentu, ni z gruszki, ni z pietruszki. Podziękujże teraz za te wszystkie gruszki...
- Zwykła kolej rzeczy...
- A wam Lata? Lata, żal?!

Wykorzystaj swoją energię

Istota ludzka jest rodzajem maszyny, która zaczyna się psuć, jeżeli jej się nie używa. Energia człowieka zaczyna istnieć właśnie wtedy, kiedy się jej używa. Nie możemy gromadzić jej na zapas. Wszyscy posiadamy ogromne zasoby potencjalnej energii, o wiele więcej, niż możemy kiedykolwiek zużyć. Jeżeli potrafilibyśmy wyzwolić choćby 10 procent z tego bezmiernego źródła, nasze życie zmieniłoby się radykalnie. Jak to zrobić?

DBAJ O SWOJĄ SPRAWNOŚĆ FIZYCZNĄ. Ćwiczenia fizyczne zwiększają nasze zasoby energetyczne. Często najlepszym lekarstwem na zmęczenie jest... pół godziny aerobiku.

WYKORZYSTUJ ZŁOŚĆ. Każdy z nas bywał zły. Ale najczęściej panujemy nad swoimi emocjami tak skutecznie, że tracimy całą energię. A prawdziwa wściekłość może być bardzo pożyte-

czna.... Kiedy zaczynasz być zły — zacznij ze wściekłością realizować swój najważniejszy plan!

KŁADŹ NACISK NA TO, CO POZYTYWNE. Badania wykazują, że ludzie pozytywnie nastawieni do życia cierpią na mniej chorób niż pesymiści. Mają więcej energii! Nieszczęścia przydarzające się nam w życiu mogą dać nam poważny impuls, wybijający nas z letargu i pobudzić do intensywnego działania. Niech kłopoty nas nie załamują, lecz uaktywniają!

MÓW PRAWDĘ. „Nie ma nic bardziej energetyzującego niż sytuacja, w której ludzie zaczynają mówić sobie prawdę!” Mówienie prawdy wtedy, kiedy rani innych, działając w czymś partykularnym interesie, wiąże się z wyzwaniem i ryzykiem — więc z uwolnieniem drzemiącej w nas energii.

A poza tym — róbmy zobowiązania, bo one nas dopingują, bądźmy w ruchu, bo ruch to zdrowie, i patrzmy na sprawy pozytywnie.

Większość niezadowolenia, frustracji i depresji jest śladem po niewykorzystanej energii, po naszych niewyzwolonych możliwościach. Wokół nas jest dostatecznie dużo konstruktywnych i kreatywnych zajęć dla każdego. Wszyscy możemy wzbogacić się w energię, zaczynając od zaraz!

POZIOMO: A-1) z dawnej epoki; A-8) porażka, przegrana; C-1) wyspy hiszp. na Morzu Śródziemnym; D-7) ukrop, war; F-2) ze staropolska: gospodarz; F-10) paryskie lotnisko; H-1) porozumienie, kontrakt; H-6) wielkocząsteczkowe związki organiczne, pochodne cukrów; K-1) na głowie mężatki; L-7) słynny cymbalista z „Pana Tadeusza”; N-1) pijali go bogowie na Olimpie; N-8) na choinkę lub głowę.

PIONOWO: 1-A) tupieżca, szabrownik; 1-G) miasto n. Bystrzycą niedaleko Lublina; 3-A) Weneda; 3-F) Władysław, król Polski; 5-A) rant, skraj; 5-I) siostra nadziei i miłości; 7-B) rozbieżność; 9-A) popularna potrawa węgierska; 9-G) materiał budowlany; 11-A) wyspa grecka na Morzu Egejskim; 11-K) twarz, oblicze; 13-A) nie umieszczony w kanonie biblijnym; 13-I) Tony, mąż E. Dzikowskiej.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać szyfr (maksyma rzymska):

(I-7, C-5, L-7, F-2, A-4, A-10, H-3, G-1, K-2, D-10)

(H-6, G-3, C-9, L-11, H-3, K-1, I-13, D-10)

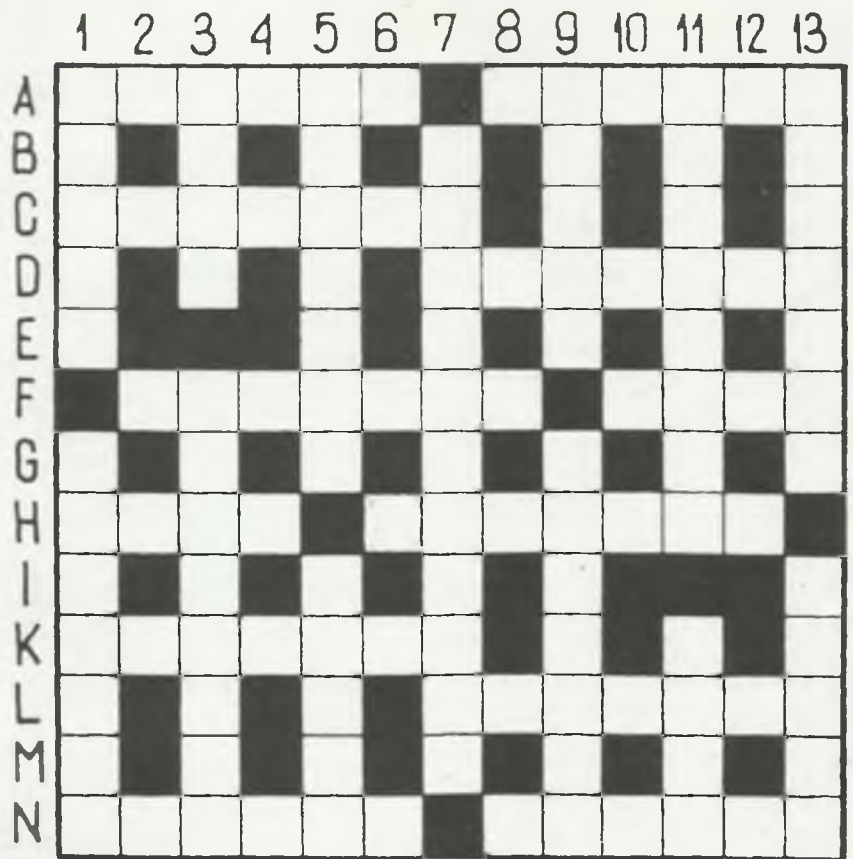
(L-7, C-4, A-11, H-9)

(C-1, D-8, L-5, A-12) (F-2, B-3, L-9, C-7).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać do połowy grudnia br. pod adresem Redakcji z dopiskiem na „Krzyżówka Nr 10”.

Do wylosowania nagroda książkowa.
Uwaga: W następnym, świątecznym numerze „Rodziny” — dwie Krzyżówki!

KRZYŻÓWKA NR 10



rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa, tel. 46-72-74. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: I półrocze — 42.000 zł. Warunki prenumeraty: 1) w miastach, w których znajdują się siedziby Przedsiębiorstwa Kolportażowo-Handlowego „Ruch” S.A. — prenumerata w tych oddziałach; — osoby zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziału Przedsiębiorstwa Kolportażowo-Handlowego „Ruch” S.A. opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy przyjmowania prenumeraty: od dnia 10 listopada na I półrocze roku oraz cały rok następny; do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Zakład Poligraficzny Instytutu Wydawniczego im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Czardasza 16/18. Zam. 49/95.

